Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 29. Rzeszów, dnia 13 lipca 1930 Rok III.

Cena numeru 20 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Prenumerata miesięczna 80 gr.

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Wychodzi w każdą niedzielę

CENY OGŁOSZEŃ za miejsce wiersza milimetrowego: Zwykłe 10 gr. Na 1 stronie 30 gr. W tekście (2 i 3 str.) 25 gr. | Nadesłane 30 gr. W kronice 30 gr. Drobne za słowo 10 gr.

Rękopisów nie zwraca się, Listów anonimowych nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje.

Redakcja i Administracja ul. 3-go Maja L. 8. Konto P. K. O. Nr 40*.116 — Telefon Nr. 19

FARBOWANIE OBLICZA

Jeśli chcesz wiedzieć — szanowna rzeszowska inteligencjo miejska — jaki jest rzeczywisty obraz siły i nastroju w zarządach miast polskich, jakie są zapatrywania na bieżące położenie wśród delegatów tychże miast, delegatów, reprezentujących większości zarządów miejskich — i to w chwili, kiedy niemal we wszystkich miastach, za wyjątkiem bardzo małego procentu, zasiadają rady gminne, pochodzące z wyborów obywatelskich — tedy przeczytaj kilka niniejszych uwag, przedstawiających istotny przebieg politycznie krytycznych kwestyj, któremi zajmował się ostatni walny zjazd delegatów miast, odbyty w połowie czerwca b. r. w Warszawie.

Po pierwsze zatem, zastanówmy się nad tem, jaki był skład zjazdu w odniesieniu do stronnictw polskich — powtóre, jak zachowali się delegaci odnośnych stronnictw w odniesieniu do wspomnianych kwestyj — po trzecie, jakie były bardzo charakterystyczne tricki, jakie manewry, gdy przyszło do głosowania. Wierzaj czytelniku, że naprawdę warto tym szczegółom się przyglądnąć — pouczają one bowiem, czego od niektórych ludzi można się spodziewać, gdy im się rozchodzi choćby tylko o cień sukcesu partyjnego.

* * *

Walny zjazd delegatów zajmował się przedmiotowo trzema kwestjami, a to kredytem na rozbudowę, nową ewentualną ustawą finansową dla miast i zmianą statutu. Kwestja stosunku rządu do zarządów miast musi być rozdzieloną na dwie części, pierwsza z nich obejmuje stosunek odnośnych urzędów państwowych i referentów w tych urzędach do samorządów miejskich i odwrotnie — druga obejmuje kwestję stanowiska delegatów (względnie stronnictw na zjeździe) do Centralnego Rządu. Różnica w tych dziedzinach jest bardzo zasadnicza, w pierwszej z nich bowiem rozchodzi się o „wydziały wojewódzkie“, o zapatrywania „referentów samorządowych“ po województwach, o „tendencję tych pierwszych“ przełożonych władz do kuratelarnego wykonywania nadzoru nad samorządami, do pogłębienia swych interwencyj w odniesieniu do budżetów gminnych, do badania celowości wydatków gminnych i tp. W tej dziedzinie w jednym z rzeszowskich budżetów zakazano budowy publicznego wychodka, skreślono kilkanaście lamp elektrycznych i tp. Podobne szczegóły powtarzają się i w innych miastach — pociąga to za sobą (jak pociągnęło i w Rzeszowie) skargi do Tryb. administracyjnego. To jest ta pierwsza strona medalu, na której się pisze o stosunku Rządu, w znaczeniu urzędów i biurokracji, do samorządów miejskich.

Pod tym względem stosunki będą (przy jakichkolwiek możliwych Rządach Centralnych) kształtować się zwolna i przez długie lata, zanim cała procedura się ustali — i w tej to dziedzinie samorządy miejskie dążą do uzyskania większej samodzielności, większej swobody ruchów, niż to ma miejsce obecnie.

Tak należy przyjąć żalenie się delegatów miast na utrudnienia, można powiedzieć, technicznie samorządowe, które podnoszono na ich ostatnim zjeździe. Te utyskiwania są liczne i jeszcze niewątpliwie długo będą trwały.

Natomiast zupełnie co innego jest stosunek zjazdu delegatów, względnie większości tych delegatów do obecnego Centralnego Rządu państwowego Polskiego. Po powyższem wyjaśnieniu, sądzimy, każdy obywatel, myślący bez uprzedzenia, dokładnie rozumie wskazaną tu różnicę.

* * *

Przystępując do wykazania stanowiska zjazdu wobec Centralnego Rządu, można to uczynić, przedstawiając drobne wprawdzie momenty, ujawnione na zgromadzeniu, które jednak są dla sprawy dostatecznie charakterystyczne.

Rozkład zajętych miejsc w olbrzymiej, ratuszowej sali warszawskiej faktycznie ułożył się w ten sposób, że lewą stronę (od prezydjum) zajęli socjaliści (P. P. S. — C. K. W.) — sjoniści, bundowcy i tp.

Prawą stronę zajęli endecy i chadecy oraz B. B. W. R. — (Oczywiście po jednej i po drugiej stronie byli i bezpartyjni, jednak należy stwierdzić w ilości bardzo skromnej, co też nie pociągnęło za sobą żadnego załamania kierunku w przebiegu linji zasadniczej).

Zasadą B. B. W. R. było, poza ogólną kwestją zaufania do Centralnego Rządu, nie dopuszczać do żadnej dyskusji politycznej. Zbyt wiele jest spraw gospodarczych i finansowych miejskich do omówienia na takim zjeździe i nie ma wiele sensu tracić czas na frazeologję polityczną. Należy przyznać, iż w referatach polityki nie podnoszono, próbowano ją jednak wprowadzić w dyskusji i to u wszystkich stronnictw z wyjątkiem członków B. B. W. R. Jednak ci ostatni do takich dyskusji wcale nie dopuścili, a skuteczne sprzeciwy odnośne stanowiły to, co się na zgromadzeniach nazywa krzykiem, brakiem dostatecznej powagi i co wywoływało irytację u różnych zawodowych polityków. Dominowało wołanie: „Tu nie Sejm — z polityką do Sejmu“.

Irytowało to oczywiście cały tzw. miejski centrolew oraz endecję. Pan Staniszkis zwrócony do członków B. B. W. R., między którymi siedział także poseł Stroński, wywoływał: „My was i tak przegłosujemy“ — na co mu jeden z sąsiadów odpowiedział: „Co pan przez to rozumie, gdy pan mówi: My was przegłosujemy — kto to jest to, „My“, czyje to oblicze“ — jeśli pan przez to rozumie endeków i chadeków, to przecież was tu nie ma tylu, żebyście zapełnili dwa rzędy krzeseł, a nie żebyście nas przegłosowali — jeśli pan ma na myśli socjalistów, sjonistów i td. — to nie mów pan „My“, bo to jest zupełnie inny świat“. Pan Staniszkis na to nic nie odpowiedział, natomiast inny endek odezwał się: „Wy wszyscy idziecie na pasku, wy nie macie swojej woli“ — na co mu odpowiedziano: „A wy idziecie na ślepo, bo przecież aż nadto dobrze się spostrzega, w jakie niewłasne ramiona wpadacie. Coby z was tu się stało, gdyby nie było B. B. W. R. — nie umieliście stworzyć silnej, zwartej falangi większości Polskiej w Sejmie i we wszystkich ciałach, dopiero B. B. W. R. tę troskę objęło i do skutku doprowadzi“. Przyszedł endekom w pomoc jeden z atutów poznańskich p. Rząśnicki, który mówił: „Przyjdziecie jeszcze do nas do Wielkopolski, gdy zobaczycie, cośmy zrobili, będziecie się od nas uczyć“. Na to mu odpowiedziano: „Panowie powinniście także o tem pamiętać, że od zamku poznańskiego począwszy, liczne przedmioty, aż do wielomiljonowych kredytów zyskali i zrobili u was za czasów zaborczych — Niemcy — podczas gdy n. p. my w Małopolsce mamy wprawdzie tego mniej więcej połowę, ale wszystko zrobione własnemi siłami i funduszami“.

* * *

Te i podobne przedwstępne homeryckie zapasy na argumenty speszyły en- i chadecję — zaprzestano ich przeto, wyczekując niecierpliwie głosowania nad wyrażeniem zasady, iż „Rząd Centralny burzy praworządność i staje się źródłem wszystkiego złego w państwie“ (wniosek endecji).

Można było do głosowania nad tym punktem, jako przekraczającym kompetencję Zjazdu, w ogóle nie dopuścić, jednak stronnicy prorządowi chcieli, by przyszło do stwierdzenia istotnego stanu zapatrywań — głosowanie przeto się odbyło.

Pociągnęło ono za sobą szereg endeckich sztuczek, w których prawdopodobnie kształcą ludzi w „endeckich pouczeniach dla agitatorów“, a których próbkę zaszczepiono także „działaczom“ przed pewnemi wyborami w Rzeszowie. Ponieważ są to znamienne metody roboty tych polityków, przeto, jakkolwiek mogą one wydać się mniej ważnemi, jednak, dla ułatwienia orjentacji w podobnych wypadkach, podajemy je bliżej.

Pierwsze głosowanie tedy odbyło się sposobem zwykłym, przez podniesienie rąk i na mniej więcej 250 do 270 głosujących, dało znaczną przewagę obozowi prorządowemu. Gdy Prezydjum większość tę stwierdziło, rozpoczęły się krzyki, iż to jest niezgodne z rzeczywistością.

(Równocześnie z wyraźnym wyróżnieniem B. B. W. R. rozdawano po ich prawej stronie bilety do teatrów miejskich — była już dość późna godzina przed wieczorem i do teatrów należało się spieszyć).

Po jakimś czasie Prezydjum Zjazdu zdecydowało się zarządzić ponowne głosowanie. Prorządowcy żądali głosowania imiennego, jednak endecy et Co. poczęli wołać, że jest wielu zawisłych (?!), że więc najlepiej głosować przez wychodzenie różnemi drzwiami. Mimo tego, że niektórzy prorządowcy, nie spodziewając się więcej głosowania, poszli już do teatrów, wynik głosowania był i tym razem korzystny dla Rządu.

Myślicie pewnie — czytelnicy — że się na tem skończyło. Wcale nie. Ponownie ta sama paczka oponentów zaczęła wykrzykiwać, iż przez drzwi, wyznaczone do głosowania za Rządem, przechodzili ci sami delegaci kilkakrotnie i że stąd powstała większość prorządowa. Tego jednak było za dużo. Obóz prorządowy jednym chórem zażądał głosowania imiennego.

Nie było szczegółowej listy obecnych, przeto zebrano wszystkie karty legitymacyjne, wystawione dla uprawnionych uczestników Zjazdu i odbyto głosowanie imienne.

I tu jednak na blisko 240 głosujących uzyskał większość obóz prorządowy — wniosek, zmierzający niejako do wyrażenia votum nieufności Centralnemu Rządowi, trzykrotnie przepadł, zarówno w głosowaniu jawnem, jak tajnem — żadne sztuczki nie pomogły.

* * *

Gwoli zapoznania czytelników ze stanem umysłów po miastach polskich przytoczyliśmy ten szczegół obszerniej, z epizodami drobniejszemi — w przyszłości omówimy jeszcze kwestję, jak się głosuje w „partjach“ opozycyjnych, prawicowych nad sprawami zasadniczemi, jak zabiegi transformizmu politycznego, gra dla partji nakładają im maskę na oblicze.

Szkoła przemysłowa żeńska T. S. L.

W roku bieżącym przybył naszemu miastu okazały budynek szkoły przem., którego kamień węgielny założono w rocznicę dziesięciolecia powstania państwa polskiego. T. S. L. zbudowało go z subwencji państwowych, gdyż rząd, popierając rozwój szkolnictwa zawodowego, nie szczędzi kosztów, aby szkolnictwo to rozwinąć i przełamać bierny opór społeczeństwa, nie mającego zrozumienia dla tej dziedziny pracy.

Gmach dwupiętrowy częściowo zostanie oddany do użytku z początkiem roku szkolnego. Wszystkie sale całego gmachu będą wytynkowane i oszklone, przeprowadzona została kanalizacja a obecnie będą założone wodociągi, ostatecznie wykończa się parter i połowę 1-go piętra, a więc 9 dużych sal szkolnych, w których szkoła przem. od 1 września wygodne znajdzie pomieszczenie.

W ubiegłym roku szkoła mieściła się w pięciu salach szkoły św. Jadwigi i Sienkiewicza i nie mogła się należycie rozwinąć. Prowadziła dwa działy bieliźniarstwa i krawiectwa, ale z powodu braku pomieszczenia osobnych pracowni dla tych działów nie było, tak, że absolwentki pracowały wraz z III kursem; z przyszłym rokiem tak poszczególne działy jak i pracownie znajdą wygodne pomieszczenie. Zrozumienie dla szkoły wzrasta, gdyż uczenic zapisanych było w roku ubiegłym 124; szkołę ukończyło 25; z wyjątkiem 4 reprobowanych wszystkie złożyły egzamina końcowe.

Dla absolwentek oprócz dziedziny pracy zawodowej otwierają się dalsze widoki, gdyż po ukończeniu szkoły dostać się mogą do państwowego seminarjum nauczyc. rzemiosł w Warszawie, Krakowie, lub prywatnego w Rybniku. Kształcą się tam na nauczycielki bieliźniarstwa lub krawiectwa dla szkół zawodowych. Takich absolwentek rzeszowskiej szkoły, które ukończyły seminarjum zawodowe, jest już 18, a uczących się 19.

Piękny gmach, w którym szkoła już od 1 września znajdzie pomieszczenie, a którego wykończenie ostateczne już w najbliższym roku nastąpi, otwiera dla szkoły przem. szerokie horyzonty rozwoju. Będzie można pomyśleć o otworzeniu nowych działów, jak np. introligatorstwa, gospodarstwa domowego, wyrobu zabawek i t. p. Energja dyrektorki szkoły p. Łodwińskiej, ofiarna praca członków zarządu T. S. L. z prezeską p. Ruczkową na czele, pomoc i poparcie udzielane przez rząd i zarząd miasta dają nam gwarancję, że szkoła tak pięknemi mogąca się już poszczycić wynikami, w nowym gmachu wspaniale się rozwinie, a Rzeszów będzie miał trwałą pamiątkę dziesięciolecia powstania Polski. Chodzi o to, aby przełamać w naszem środowisku społecznem niewiarę w praktyczność zawodowej szkoły, gdyż w tym właśnie kierunku leży przyszłość pracy kobiety, a nie tylko w pragnieniu zdobycia patentu matury gimnazjalnej lub seminarjalnej, a kobieta pracująca zawodowo, to nietylko pomnożycielka dobrobytu narodowego, ale pełna praw swoich obywatelka, a więc współtwórczyni potęgi państwowej.

Dr. JULJUSZ KIJAS.

Hiszpanja i Hiszpanie.

(Kraj i ludzie).

IV.

Miasta hiszpańskie przedstawiają się sympatycznie, choć nie są bardzo czyste, ale gdzie na południu znajdzie się czyste miasto! Dba się u nich jednak o skrapianie ulic i ustawicznie zlewa się je przy pomocy węży gumowych, bo wodociągi znajdują się wszędzie. Wiele miast rozkopanych świadczyło, że zakłada się tam ulice asfaltowane. Każde większe miasto posiada tramwaj. Miasta średniej wielkości mają zazwyczaj Plaza Mayor (rynek), nieraz prześliczny, np. w Salamance, Valladolid, na którego środku gra wieczorami orkiestra, następnie katedrę, ayuntamiento (ratusz), audiencję (sąd), plaza de toros (arenę na walkę byków). Prawie w każdem większem mieście znajduje się uniwersytet (ma ich Hiszpanja ośm) i mnóstwo kościołów, a czasem i alkazar (zamek). Nieraz w niepozornej i małej mieścinie, np. w Segowji (16 tysięcy mieszkańców) widzi się nagle olbrzymią i wspaniałą katedrę i prześliczny alkazar.

Domy, zwłaszcza na południu, a przedewszystkiem w Sewilli, budowane są na sposób wschodni. Dachy naturalnie są płaskie, a na nich mieszczą się ogródki lub terasy. Domy te najczęściej koloru białego, posiadają bramę, przez którą wchodzi się na kwadratowy malutki dziedziniec (patio), otoczony mieszkaniami i pokojami. Takie patio jest ślicznie wybrukowane, pośrodku stoi czasem jakiś wodotrysk, nad patio widnieje nieraz dach szklanny. Tam przesiadują Hiszpanie, aby zażyć chłodu, ale jeszcze chętniej zasiadają w bramie kamienicy. Zwłaszcza w niedzielę popołudniu całe rodziny siedzą albo w bramach, albo na chodniku przed bramą.

Największem miastem, stolicą handlową, miastem najbardziej europejskiem i siedzibą wystaw międzynarodowych jest Barcelona, licząca ponad miljon mieszkańców. Po niej dopiero idzie właściwa stolica — Madryt, miasto piękne, pełne ślicznych budowli, ale mniejsze i mniej ożywione, gdyż nie jest położone, jak Barcelona, nad morzem, tylko w samym środku kraju. Liczy ono około 800 tysięcy mieszkańców. Interesującem zjawiskiem są miasta, niegdyś bardzo ludne, a dziś podupadłe i małe, np. Toledo, niegdyś liczące 200 tysięcy mieszkańców, a dziś zaledwie 25. Miasta północne mają charakter więcej nowoczesny, południowe zatrzymały swój oryginalny wygląd i posiadają cenne pomniki kultury arabskiej, np. Grenada, Sewilla, Kordoba. Są także miasta o bogatej przeszłości, jakby olbrzymie muzea, np. Toledo i Salamanka, w niektórych znajdziemy pamiątki jeszcze z czasów rzymskich (teatr w Saguncie, wodociąg w Segowji). Miasta połączone są ze sobą gościńcami, znakomicie utrzymanemi, przeważnie asfaltowanemi, choćby prowadziły przez pola.

A teraz ludzie: Mężczyźni i kobiety są przystojni, a cerze ciemnej lub śniadej, oczach i włosach czarnych. Mężczyźni mają tam skłonność do tycia, nigdzie bowiem nie spotkałem tylu grubasów, często w bardzo młodym wieku, co tam. Mówią ogromnie żywo, gestykulując, trącając co chwila osobę, z którą rozmawiają, gdy chcą na coś zwrócić uwagę. Na odległość robi się to zapomocą „pst“, powszechnie używanego (my w takim wypadku wołamy „hallo!“). Za serce chwyta ogromna uprzejmość hiszpańska. Zapytani, chętnie wyjaśniają, informują, usłużą czasem zupełnie bezinteresownie, sami chętnie nawiązują rozmowę. Dystyngowany Hiszpan nie zabierze się w pociągu do jedzenia, zanim nie poczęstuje uim towarzyszy podróży, choćby zupełnie nieznajomych, choćby z nimi jeszcze ani słowa nie zamienił. Jest to wprawdzie tylko ceremonja, bo nie korzysta się z tego częstowania, ale czasem zapraszają tak serdecznie, omal nie wtykają jedzenia do rąk, że naprawdę trudno odmówić. Wogóle w stosunkach towarzyskich odczuwa się tam grandezzę hiszpańską.

Są jednak pewne rzeczy, które z tą grandezzą dziwnie nie idą w parze. Oto np. w pociągu Hiszpan zaraz się rozbiera, zdejmuje surdut, kołnierzyk i krawatkę, a siedzi w koszuli — tłumaczyć to jednak należy gorącem. Jest jednak druga rzecz — znacznie gorsza — plucie. W tej sztuce Hiszpanie dochodzą do mistrzostwa — plują zawsze i wszędzie, zwłaszcza osoby z niższych sfer. Na ulicy pluje się wszędzie, nawet w restauracji czy kawiarni pod stolik. A tabliczki z napisem: Uprasza się nie pluć — wiszą wszędzie — od parady.

(C. d. n.)

Z Walnego Zjazdu
Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Warszawie.

III.

Wydział Spraw Kobiecych podjął zadanie trudne, wymagające inicjatywy, znajomości rzeczy i odwagi cywilnej. Walczyć tu trzeba nietylko z biernością i obyczajami całego społeczeństwa, ale też z samemi kobietami. Masy kobiece uznają potrzebę pracy społecznej, walki z przesądem i kształcenia się, wiedzą o konieczności udziału w życiu publicznem kraju, ale brak poczucia siły, odpowiedzialności i odpowiedniego wyrobienia utrudnia im wystąpienie ze słusznemi postulatami. Przewodniczącą tego Wydziału jest pos. Eugienja Waśniewska. Programem swoim obejmuje W. S. K. opiekę nad kobietą pracującą fizycznie i umysłowo, opiekę prawną, opiekę moralną, opiekę nad emigrantką, nad kobietą starą. Pos. Waśniewska na sesji Międzynarodowego Biura Pracy w r. 1928 popierała punkt 7 art 427 traktatu Wersalskiego, ustalający „zasadę jednakowej płacy za pracę tej samej wartości bez względu na płeć“, na skutek czego Państwa, należące do Ligi Narodów, otrzymały zlecenie wprowadzenia tej zasady w życie. Wydział dąży do uzyskania ławniczek w Sądach pracy oraz powiększenia liczby jej inspektorek. Na sesji budżetowej 1929/30 uzyskała przewodnicząca wstawienie stałej sumy rocznej na 5 nowych etatów podinspektorek. Pozatem Ref. prawa czuwa nad realizacją praw już zdobytych wobec ograniczeń, których znamienny fakt zaszedł w r. 1928 odnośnie do Sądów przysięgłych. Zwalcza ograniczenia kobiety w prawie cywilnem. Krzywdzące jest u nas prawo, przelewające automatycznie na kobietę, która wychodzi zamąż za cudzoziemca, obywatelstwo męża. W ten sposób kobieta traci prawa polityczne i prawo wykonywania swego zawodu. W aktualnej dziś sprawie podniesienia moralności ogólnej walczą skutecznie kadry policji kobiecej. Dzięki przemówieniu w Sejmie pos. Waśniewskiej podczas sesji budżetowej 1928/9, żądającego powiększenia zastępu policji kobiecej o 50 etatów, otworzony został w r. ub. kurs teoretyczny i praktyczny, z którego wyszło 36 policjantek.

W najbliższym czasie powstanie wzorowy zakład, oparty na nowoczesnych metodach postępowania, którego celem będzie skierowanie wykolejonych jednostek na moralną drogę życia.

„Wydział opieki nad Matką i Dzieckiem“ jest jednym z najbardziej ważnych działów służby społecznej. Jako pierwszorzędny czynnik państwowej polityki socjalnej dąży do poprawy bytu, podniesienia zdrowotności oraz kultury moralnej szerokich warstw ludności. Aby działalność wychowawczą rozciągnąć na całe Państwo i objąć nią dzieci bezdomne, zwyrodniałe, chore od kolebki po wiek dojrzały, powołać trzeba do niej czynnik trwały, odpowiedzialny przed całem społeczeństwem, jak Rząd i Samorządy. Do tej służby społecznej musi być jednak pociągnięty czynnik ochotniczy, ze względu na wartości moralne pracy ochotniczej i zaległości w dziedzinie opieki społecznej. Wydział zakłada Domy dla Matki i Dziecka (jeden z nich otwarto ostatnio w Warszawie), żłóbki, dożywianie, przedszkola, kolonje letnie, ogródki Jordanowskie, Krople Mleka, pomoc doraźną, stacje opieki i poradnie. Cztery ostatnie instytucje opiekuńcze rozwijają się już pomyślnie przy Starostwie na terenie Rzeszowa a działalność ich zatacza coraz szersze kręgi.

Najaktualniejsze zadanie i troskę naszego Oddziału stanowi obecnie Przedszkole, którego organizacja jest obecnie przedmiotem obrad. Wychodząc z założenia, że żaden okres życia człowieka nie może być zmarnowany i traktowany jako mniej ważny, Związek pragnie uświadomić społeczeństwo o ważności wychowawczego kierunku w okresie, w którym rozwój jednostki ludzkiej jest najintenzywniejszy i stanowi podstawę dalszego kształtowania charakteru i intellektu. Szerokie masy ludności, fizycznie i umysłowo pracującej, nie mogą zająć się wychowaniem dziecka w rodzinie. Dzieci proletarjatu wychowuje ulica, dzieci osób zamożniejszych nawet, o ile nie mają odpowiedniego kierownictwa przychodzą do szkoły z niedorozwojem umysłowym i jako repetenci tamują życie uczelni lub odpadają i bez własnej winy stają do walki o byt bez elementarnego wykształcenia.

Ustawa francuska z r. 1886 oraz późniejsze ustawy szwajcarskie wkładają obowiązek prowadzenia przedszkoli na Samorządy. Wytyczną jest tu konieczność państwowa należytego wychowania wszystkich obywateli oraz rozumnie pojęta oszczędność, zmniejszająca w perspektywie wydatki na szpitale i podnosząca sprawiedliwość szkolnictwa. Przedszkole jako instytucja oświatowo-wychowawcza wprowadza demokratyczne pojęcie równości dla dzieci, znosząc nazwę ochronki dla biednych i freblówki dla zamożnych. Praca w przedszkolu ma charakter obywatelski w przeciwstawieniu do humanitarnej działalności w ochronkach. Zasługuje tu na uznanie moment etyczny, występujący z chwilą budzenia się w dziecku poczucia obowiązku obywatelskiego w postaci moralnego nakazu pracy dla przyszłych pokoleń, gdy wdzięczność osobista dla jednostek cięży nieraz w braku sposobności przez całe życie jako dług niespłacony. Wystarczy przejść piękne, jasne, estetycznie i celowo urządzone sale jednego z warszawskich przedszkoli, spojrzeć na rumiane, wesołe i inteligentnie rozbudzone twarzyczki dzieci od 3-6 lat, oglądnąć wytwory ich rączek, świadczące o przyszłym talencie i żywym zmyśle spostrzegawczym, by nabrać zapału do pracy na nowej a tak wdzięcznej placówce. Władze nasze i reprezentacje zagraniczne, zwiedzające wzorowe przedszkola w Warszawie, zapytują zwykle o pochodzenie dzieci w przekonaniu, że mają przed sobą materjał freblówki. Wpływ na wysoki kulturalny poziom wywierają tu nauczycielki, rekrutujące się ze sfer inteligentnych, z wrodzoną intuicją wychowawczą, które po ukończeniu specjalnego seminarjum dla kierowniczek przedszkola umiejętnem postępowaniem wdrażają dzieci najniższych środowisk społecznych w formy współżycia towarzyskiego.

Kazimiera Szaynokówna

(C. d. n.)

Ze zjazdu delegatów
Związku miast pow. w Warszawie 15 VI.

II.

Żałuję ogromnie, że brak czasu nie pozwala mi na rozpatrzenie choćby najciekawszych tez referentów. Wspomnę tylko o tryskającej szczeropolskim humorem koncepcji szanownego pana dra Zawadzkiego, koncepcji, rozbrajającej wszelką krytykę, — utarcia łezki właścicielom nieruchomości niewinną waloryzacją komornego. A towarzyszyły oracji przezacnego p. radnego groźne grzmoty przeciwko tym, co ośmieliliby się świętokradzką rękę na tak niezbędną Ochronę Lokatorów. — A po latach 9-ciu? A po latach 9-ciu... to się zobaczy, kiedy proces waloryzacji dotoczy się zwycięzko do końca.

Jaki to piękny widok te pióropusze patrjotyczne, jak rozrzewnia ta troska obywatelska o jutro, jak ogrzewa to bezinteresowne serdeczne pragnienie właściciela nieruchomości — rozwoju i potęgi kraju.

Tak rewelacyjnie rozlegał się tu bohaterski zew o odwagę, boć jeśli nie jednym to szeregiem szarpnięć rwąc łańcuchy ochrony lokatorów cud można osiągnąć.

I trzeba, trzeba się z tą zasadą zgodzić! Bez odwagi nic się nie zdobywa. Tylko ta niezbędna odwaga w innym musi pójść kierunku. Należy powołać do świadczeń tych, co mają z czego dawać, należy zagłębić rękę do kieszeni możnych, a wara odbierać ostatni kęs chleba nędzarzom i wydzierać im kiesę żebraczą. Takiej właśnie odwagi nam brak! Uszczuplająo trochę stan posiadania majętnych nie wyrządzi się im żadnej krzywdy, odwrotnie, może wyświedczy się im dobrodziejstwo, gdyż uratuje się ich zapewne przed stratą wszystkiego.

Pozwolę sobie odczytać rezolucję podpisaną przez dwoch delegatów na Zjazd p. Gałaja, prezydenta m. Suwałk i radnego B. W. Rosenthala z Warszawy.

* * *

Wniosek p. Lewkowicza na temat funduszów na rozbudowę.

Zjazd Związku Miast Polskich w Warszawie dn. 15 i 16 czerwca 1930 r. solidaryzuje się ze stanowiskiem Zjednoczenia Zw. Lok. i Subl. R. P. i uważa, że całe społeczeństwo powinno być pociągnięte do świadczeń na fundusz budowlany. Świadczenia te jednak muszą odpowiadać skali zarobkowej. Komorne nie może być żadną miarą podstawą do opodatkowowania na fundusz budowlany. W ten sposób doprowadziłoby się do obniżenia i bez tego nie nazbyt wysokiego poziomu potrzeb naszej inteligencji. Obecnie komorne obciąża nadmiernie budżety urzędników państwowych, pracowników umysłowych, stanu średniego i t. p. Zwaloryzowanie komornego nawet stopniowe załamałoby przeciętne budżety.

1) Jedyną słuszną podstawą opodatkowania na fundusz budowlany całego społeczeństwa może być podatek dochodowy. Dodatki do tego podatku powinny się zwiększać w miarę wzrostu dochodów. Biorąc za podstawę podatek dochodowy od osób fizycznych i spadków wakujących oraz osób prawnych z 1927 r. widzimy, że z tego źródła na fundusz budowlany możnaby było otrzymać około 75 miljonów złotych rocznie, jak wykazuje tabelka ułożona przez wnioskodawców.

Istnieją i inne źródła, które należy wyzyskać.

2) Oceniają na 4,5 miljarda zmniejszenie się hipoteki miejskiej na skutek inflacji i redukcji na mocy Lex Zoll. Około 4-ch miljardów zyskało rolnictwo dzięki tymże przyczynom. Opodatkowanie tych sum choćby w wysokości tylko 3% da rocznie 255 miljonów.

3) Postępowe opodatkowanie przyrostu wartości nieruchomości miejskich i wiejskich w stosunku do procentowego przyrostu za okres od lat wojennych do dnia wymiaru podatku — powinno przynieść około 200 miljonów.

4) 750 miljonów zaległego podatku majątkowego, rozłożone na 20 lat, przy stopie 5%-owej dałoby rocznie 60 miljonów.

5) Znaczne i wzrastające co rok opodatkowanie placów niezabudowanych przy szacunku, zbliżającym się do realnej wartości objektów (paraliżując spekulację placami, działającą ze szkodą dla wzmożenia ruchu budowlanego) powinno przynieść około 10 miljonów rocznie.

6) 50%-owe opodatkowanie nadwyżki ustawowego komornego w starych domach od lokali, nie podlegających ochronie (lokale zabaw, banki etc.), po ustaleniu czynszów na obecnym poziomie i ograniczeniu prawa wymawiania umowy najmu, powinno przynieść około 4 miljony złotych.

7) Opodatkowanie zbytku mieszkaniowego, t. j. lokali, których ilość pokoi mieszkalnych przekracza o jeden ilość zamieszkujących osób, należących do rodziny, lub sublokatorów, wyłączając kuchnie, pokoje służbowe i pomieszczenia niezbędne do wykonywania zawodu, — może dać około miljona złotych.

8) Dotacja Skarbu w wysokości conajmniej 100 miljonów rocznie.

9) Uruchomienie kapitałów rezerwowych instytucyj ubezpieczeń społecznych w drodze pożyczki, zabezpieczonej hipotecznie na nowowzniesionych budowlach, przyczyni się również do wzmożenia ruchu budowlanego.

10) Wreszcie, na tenże cel należy przeznaczyć wszelkie oszczędności i nadwyżki budżetowe Państwa i gmin.

Ochrona lokatorów musi być nadal utrzymana bez zmian w kierunku likwidacji, pod grozą doprowadzenia do ruiny licznych rzesz.

Projekt Ustawy, złożony w Sejmie przewidujący wyjęcie z pod ochrony lokatorów lokali od 7-miu pokoi wzwyż, powinien być wycofany, a Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 lutego 1928 r., pozbawiające ochrony warsztaty pracy, mieszczące się w domach, należących do Państwa, należy znowelizować, aby nie dopuścić do skrzywdzenia i unicestwienia placówek gospodarczych, zagrożonych wyrzuceniem na ulicę.

KRONIKA.

Pół miljona złotych kredytu otrzymała rzeszowska publiczność w ciągu ostatniego tygodnia a to 185.000 Zł kredytu budowlanego z banku Gospodar. Krajow. ze sum, przeznaczonych na rozbudowę, oraz 320.000 Zł z rzeszowskiej Kom. Kasy Oszcz. długoterminowego kredytu hipotecznego. Nie wątpimy, że kredyt ten w wysokim stopniu ożywi ruch budowlany w mieście.

Korzystając zaś ze sposobności, zwracamy się z gorącą prośbą do rzeszowskich Władz Skarbowych, by raz przecież przystąpiły do odnowienia starej fasady budynku skarbowego przy ul. Zamkowej. Fasada ta od czasów przedwojennych odnowieniu nie uległa, ozdoby cementowe kruszą się i walą na ulicę z niebezpieczeństwem dla życia przechodniów i naprawdę ostatni czas by Skarb poszedł za przykładem najbiedniejszych właścicieli, którzy już przed dwoma laty fasady odnowili.

Wreszcie jeszcze odnośnie do kredytu odbudowy dowiadujemy się, że Magistrat nie ustaje w staraniach o jego dalsze pomnożenie dla miasta.

Festyn na poczekaniu. Urządził go w dniu 6 b. m. w parku miejskim Oddział Strzelca w Rzeszowie, a właściwie przewodniczący tego oddziału p. inż. Sikora. Były i fanty i maskarada i muzyka wojskowa, ognie sztuczne, poczta festynowa i bufet. Ten ostatni był wydzierżawiony, dzierżawca nie wiedząc że na zabawach Strzelca wódki pić nie wolno, przyniósł jej kilka flaszek — atoli odniósł je z sobą nietknięte po festynie. Czysty dochód 325 Zł użyto na natychmiastowe zakupienie 25 letnich mundurów strzeleckich i owijaczy.

Jeszcze w sprawie wody sodowej. Otrzymaliśmy w tej sprawie pismo, które w streszczeniu podajemy: Poruszoną w ostatnim numerze „Gazety Rzesz." kwestję wody sodowej należy uzupełnić jeszcze w jednym względzie, mianowicie należytego obmywania szklanek. Proceder ten prawie u wszystkich sprzedawców odbywa się w ten sposób, że sklepikarz utoczy odrobinę wody z rezerwoaru i popłukuje tem dno szklanki. Jest to właściwie całkiem bezużyteczna parada, którą mogliby sobie darować, skoro brzeg szklanki, którego dotykają usta licznych klientów, pozostaje niespłukany i może być przyczyną poważnych zakażeń. Zaledwie w kilku firmach wprowadzono aparaty do umywania szklanek (jak np. firma Rettman) i sądzimy że odnośne czynniki powinny bezwzględnie wymagać, by wszyscy sprzedawcy wody sodowej zaopatrzyli się w takie aparaty. Jak informowaliśmy się cena aparatu wynosi 40 Zł, użycie jego nie zależy od połączenia z wodociągiem i naogół czyni zadość wymogom higjeny.

Zarządzenie Magistratu w sprawie zabezpieczenia artykułów żywności. Wobec niedostatecznego zabezpieczenia artykułów żywności — (w sklepach spożywczych, budkach, straganach, placach targowych rynkach i wózkach) — przed kurzem, owadami, plwocinami i t. p. co naraża ludność na liczne choroby zakaźne, wydaje się na mocy rozp. Prez. Rzeczp. z dnia 19/I 1928 r. i reskr. Wojewódzkiego z dnia 12/VI 1930 r. L. Z. Z. 863/30 następujące zarządzenia:

1) owoce i jarzyny sprzedawane na placach targowych i rynkach winne być umieszczone na podstawach 20 — 40 cm wysokich, nakryte czystą orgautyną odpowiedniej wielkości.

Zabrania się umieszczania owoców i jarzyn na ziemi, względnie workach lub słomie. Umieszczanie bowiem owoców i jarzyn na workach bezpośrednio na ziemi leżących zanieczyszcza je bakterjami chorobotwórczemi, które spłukiwaniem wodą usunąć się nie dadzą,

2) pieczywo, ciasta i cukry sprzedawane na placach, ulicach i sieniach domów, winny być umieszczone w szafkach lub skrzynkach pod szkłem lub celulozą.

3) W sklepach pieczywo winno być tak umieszczone, aby dotykanie przez publiczność było niemożliwe a owoce i jarzyny mają być nakryte czystą organtyną,

4) Nabiał (ser masło) należy przechować i wydawać w odpowiednim opakowaniu (papier woskowy),

5) Osoby zatrudnione przy sprzedaży artykułów spożywczych winne być zdrowe czysto ubrane (fartuchy białe) winny mieć ręce i paznokcie czyste. W razie uchybień artykuły spożywcze ulegną konfiskacie a winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Urząd skarbowy podatków i opłat skarbowych w Rzeszowie przypomina P. T. Płatnikom, że w miesiącu lipcu 1930 przypadają następujące terminy płatności podatków:

a) do 15 lipca b. r. zaliczka podatku przemysłowego od obrotu za I kwartał 1930 dla przedsiębiorstw nieprowadzących prawidłowych ksiąg handlowych, które na skutek złożonych indywidualnych podań uzyskały ulgi w spłacie różnicy pomiędzy kwotą wymierzonego podatku przemysłowego od obrotu za rok 1929 a ustawowemi zaliczkami przypisanemi na ten rok;

b) do 15 lipca b. r. państwowy podatek przemysłowy od obrotu osiągniętego w miesiącu czerwcu b. r. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II ktg i przemysłowe I do V ktg. prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

c) podatek dochodowy od uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę w ciągu 7 dni po dokonaniu potrącenia;

d) wszystkie zaległości odroczone i rozłożone na raty z terminami płatności w miesiącu lipcu, tudzież podatki na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

Zarazem zwraca się uwagę P. T. Płatnikom, ażeby we własnym interesie uiścili w tym miesiącu wszelkie zaległości nie odroczone i nie rozłożone na raty, a to celem uniknięcia egzekucji i dotkliwych kosztów egzekucyjnych

---

Kinoteatr żołn. „Henryka", Koszary Kilińskiego, wyświetla od piątku 11 lipca arcywesoły film z życia współczesnej młodzieży „Zuzia Saksofonistka". Ilustracja muzyczna 17 p. p. Początek o godz. 5, 7 i 9. Ceny od Zł. 1·10 do 45 gr.

OGŁOSZENIA

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Inż. Józef Szaynok. Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon Nr 45.